

*Droga*

Wojna... wojna...  
nigdy się nie zmienia...




..świat zniszczony nuklearną głupotą  
człowieka. Spalone miasta, puste drogi...




..wymarła planeta, która już nigdy  
nie będzie taka sama.









Poranek był zimny i mglisty.



Obudził się przemarznięty,  
wyciągnął rękę i dotknął  
śpiącego obok dziecka..



Wstawaj. Pójdziemy wschodnią  
stroną łańcucha górskiego



Po krótkich przygotowaniach  
ruszyli między palikami  
szarych drzew w kierunku drogi.





Starą betonową autostradą szli w kierunku miasta



Po kilku kilometrach natknęli się na supermarket.  
Chyba powinniśmy tam wejść, wspomniał mężczyzna.



Przy drzwiach zobaczyli  
automat z napojami.



Ojciec wyciągnął z niego  
puszkę Coca-Coli.





Co to jest tatusiu? Poczęstunek. Dla Ciebie.



Mmm... pycha.



Godzinę później  
byli już w drodze.



W końcu dotarli do miasta.



Szukali bezpiecznego miejsca na nocleg.



Opuszczony kościół wydał się  
bezpiecznym miejscem.





Rozpalili ognisko i wtuleni  
w siebie starali się ogrzać.



Ciepło



Usłyszeli hałas nadjeżdżającego  
auta i krzyki ludzi...



chyba nie byli pokojowo nastawieni

Cisza.







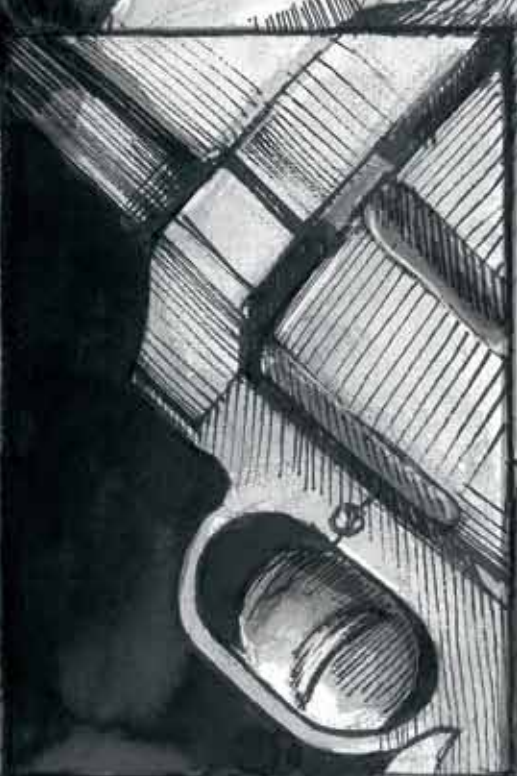
Samochód zatrzymał się  
przed kościołem.  
Usłyszeli kroki...

Blżej



Blżej..

...niebezpiecz. nie blisko





Nad ranem ojciec  
obudził się w fatalnym stanie.

Zaczął kaszleć, kaszał długo,  
aż rozbolały go płuca.



Działo się coś dziwnego...

W południe przeszli przez miasto.  
Miasto spalone, żadnych oznak życia.



Po kilku godzinach ojciec  
już ledwo szedł...



Ból w płucach  
był nie do zniesienia.



W końcu dotarli do celu.  
Stali na plaży patrząc na morze.



I co teraz tatusiu?  
Nie wiem, nie wiem..



Byli niczym pielgrzymi z podarń,  
połknięci przez jakąś granitową  
bestię, zagubieni w jej wnętrznościach.



Siedzieli na piasku, kiedy ojciec  
zaczął kaszleć.  
Czuł się zoraż gorzej.



Tato?!  
Co się dzieje?





Ojciec umierał.  
zdażył jedynie powiedzieć  
synowi, żeby szedł na południe.



Sun czuwał przy nim  
jeszcze przez kilka godzin,  
nie zauważył,  
że plażą szedł mężczyzna...





Nieznajomy nie miał  
złych zamiarów



Jedyną rzeczą, którą mogli  
dla niego zrobić, było pochowanie go.



Odeszli, zostawiając za sobą grób  
ojca, który walczył o przetrwanie,  
walczył o to, żeby uratować własne dziecko.

Teraz oni będą walczyć dalej, nie wiedząc  
co czeka ich za kolejnym zakretem..

...bo wojna.. wojna nigdy się nie zmienia.